Rok 2. Nr. 223. Sosnowiec, niedziela 25 września 1927 roku. Cena numeru 20 groszy.

EXPRES ZAGŁĘ

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora 6-92.

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEZNY.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

We wtorek ostatnie posiedzenie ligi narodów.

GENEWA, 24.9. Zgromadzenie ligi zostanie najprawdopodobniej zamknięte w przyszły wtorek. W sprawie rozbrojenia nastąpi w niedzielę lub w poniedziałek wielka debata, w toku której Stresemann wygłosi swój zapowiedziany referat na temat bezpieczeństwa i rozbrojenia. We wtorek zgromadzenie zajmie się załatwieniem ostatnich spraw bieżących.

Morderstwo na Woli.

Padł z ręki kolegów brat bandyty Wiktora Zielińskiego.

WARSZAWA, 24.9. Wola, jedno z największych i najludniejszych przedmieść stolicy, nie cieszy się u ogółu mieszkańców Warszawy opinją, dzielnicy spokojnej i bezpiecznej. I słusznie.

Wśród ciemności rozgrywają się tutaj krwawe porachunki, a ciszę nocy przerywają odgłosy wystrzałów i głuche echa uderzeń. Czasem nagle rozlegnie się krzyk trwogi lub bólu. Za chwilę wszystko cichnie.

Wczoraj około północy ciszę nocną najbardziej niebezpiecznego zakątka Woli rozdarł nagle huk kilku wystrzałów. Odgłos ich, dochodzący od strony ul. Karolkowej i Krochmalnej — świadczył, że rozgrywa się tu jedna z wielu tajemniczych krwawych scen.

Kiedy kilku policjantów, patrolujących przedmieście, pobiegło w stronę, skąd huk dochodził, przy zbiegu ul. Krochmalnej i Karolkowej, ujrzeli leżącego na chodniku mężczyznę. Zabłysły światła latarek. Przy ich blasku skonstatowali, że nieznajomy otrzymał postrzał w czaszkę i w kilka minut po strzale, zanim nadbiegli funkcjonarjusze służby bezpieczeństwa, skonał.

O tajemniczym wypadku zawiadomiono VII komisarjat policji i wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził już tylko śmierć.

Policja zajęła się ustaleniem tożsamości zabitego. Z zebranych naprędce informacyj stwierdzono, że zabitym jest 30-letni Hipolit Zieliński, rodzony brat groźnego, a przed kilku miesiącami zabitego w jaskini przy ul. Kolejowej bandyty, Wiktora Zielińskiego.

Hipolit idąc w ślady brata, jak i tamten odgrywał wśród przestępców niepoślednią rolę, a osadzony na mocy wyroku sądowego za kratą, odcierpiał karę i niedawno więzienie opuścił.

Po odzyskaniu wolności powrócił do dawnego trybu życia, co wczoraj wreszcie doprowadziło do tragicznego końca, nie ulega bowiem wątpliwości, że zabity padł ofiarą zemsty swych kompanów.

Sprawcy zabójstwa narazie pozostają nieznani. Być może — wykryje ich dochodzenie.

Bestjalski mord na osobie 80-letniej staruszki.

Nocy wczorajszej w Pyzdrach pod Kaliszem popełniono bestjalską zbrodnię. Nieznany bandyta zakradł się przez okno do mieszkania 80 letniej staruszki Obarskiej i uderzeniem siekiery w bestjalski sposób zamordował pogrążoną we śnie.

Po dokonaniu tego potwornego czynu bandyta splądrował całe mieszkanie, poczem zbiegł pod osłoną nocy. Dopiero nazajutrz zbrodnia została ujawnioaa przez sąsiadów, którzy zaniepokojeni nieobecnością Obarskiej wywarzyli drzwi do mieszkania. Sledztwo nie dało narazie żadnych wyników.

Urzędnicy P. K. O. otrzymają podwyżkę.

WARSZAWA, 24. 9. (wł.) Urzędnicy P. K. O. otrzymają w najbliższym czasie 20 proc. podwyżki.

Pisma donoszą że...

— Władzom policyjnym w Warszawie zameldowano o malwersacji dokonanej w P. K. O, której ofiarą padł bank gospodarstwa krajowego. Straty z powodu malwersacji sięgają 60 tysięcy złotych

— Na terenie powiatu wołkowyskiego policja wykryła rejonowy komitet komunistycznej partji Zachodniej Białorusi. Aresztowano 19 osób.

— W najbliższej przyszłości, po sfinalizowaniu pożyczki amerykańskiej, rozpisana zostanie długoterminowa pożyczka wewnętrzna 7 procentowa. Wysokość pożyczki ma wynosić 258 miljonów złotych.

— Groźna epidemja paraliżu dziecięcego, która jak wiadomo wybuchła w kilku krajach europejskich, ogarnęła również za oceanem Kanadę. W ostatnich czasach ofiarą paraliżu padło 50 dzieci. Skutkiem szerzącej się choroby nauka w szkołach została przerwana.

— Dawna stacja Kamińsk, na szlaku Radomsko — Piotrków została przemianowaną na „Wojciechów koło Kamińska".

W Ottawie, w prowincji Ontario, wybuch w nocy z 19 na 20 b. m. w kotolickiej misji pożar, przyczem jedna zakonnica i 20 dzieci, wszystkie indyjskiego pochodzenia, zginęło w płomieniach. Resztę 68 dzieci, w ostatniej chwili wyratowano.

W obecności metropolity ministra handlu i gubernatora Macedonji, został otwarty pawilon polski na targach w Salonikach. Zainteresowanie się pawilonem polskim jest bardzo wielkie.

— Wedle doniesień dzienników z Bukaresztu, w marcu w roku 1928 nastąpi otwarcie linji telefonicznej Bukareszt - Warszawa.

— Na posiedzeniu konwentu legionu amerykańskiego w Paryżu uchwalono jednogłośnie wysłać do Warszawy delegację, celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Delegacja składać się będzie z 20 członków legionu, wyłącznie polaków.

— Na gościńcu Korzec-Antonówka na 4 klm. od Korca spalił się most drogowy. Stwierdzono, że podpalili go małoletni chłopcy, pasący w pobliżu bydło.

— Odbyty w Chicago mecz bokserski między Tunneyem a Dempseyem, który zakończył się zwycięstwem pierwszego, wzbudził wyjątkowe zainteresowanie. W Chicago oddawna nie notowano takiego napływu obcych, jak w dniach ostatnich. W ciągu dwóch dni, poprzedzających mecz, przybyło 150.000 osób. Sprzedano 175.000 biletów wstępu na sumę przeszło 2 500.000 dolarów. Honorarium Tunneya wynosiło 1.000.000 dolarów, a Dempseya 450 000 Państwo pobrało tytułem podatku 25.000 dolarów; Stan Illinois drugie tyle. Wartość zawieranych zakładów doszła do 10 000 000 dolarów. Ajencja prasowa „Associated Press", która posiadała wyłączne prawo do sprawozdań o przebiegu meczu, zainstalowała specjalną linję telefoniczną długości 145 klm., z której korzystało kilka tysięcy redakcyj

Emigranci rosyjscy u marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 24 9. (wł.). Emigranci rosyjscy zwrócili się z prośba do marszałka Piłsudskiego o zaniechanie wysiedlania w dalszym ciągu emigrantów rosyjskich z Polski.

Zabójcy Trajkowicza uciekli do Moskwy.

Sprawcy znanego zabójstwa dokonanego w poselstwie sowieckiem na Trajkowiczu, kurjerzy: Szlecer i Gusiew uciekli z Warszawy w nocy z wtorku na środę. Wyjazd ich do Moskwy podjęty był z zachowaniem wszelkich ostrożności zaraz po przesłuchaniu u sędziego śledczego.

Dwa udaremnione zamachy na pociągi pod Stanisławowem.

Lwów 24 września. Władze państwowe we Lwowie zostały w piątek rano zaalarmowane wiadomością o grozą przejmujących zamachach na pociągi, dokonanych równocześnie w dwoch punktach pod Stanisławowem.

W nocy z czwartku na piątek obchodowy strażnik sieci kolejowej w Stanisławowie przechodząc torem w kierunku ku stacji Jamnica, na szlaku Lwów—Stanisławów ujrzał na torze leżącą w poprzek belkę. Przy próbie zrzucenia jej z toru, spostrzegł, że było to zadanie ponad jego siły, albowiem belka była żelazna, a jeden jej koniec był śrubami przytwierdzony do szyn przy styku.

Wkrótce potem znaleziono opodal tego miejsca na biegnącym równolegle torze szlaku Stanisławów—Stryj w ten sam sposób rzuconą w poprzek na torze i przymocowaną do szyn tak samo belkę żelazną.

O odkryciu planowanego zamachu zawiadomiono natychmiast urząd ruchu w Stanisławowie. Z obu szyn przeszkodę usunięto na czas i ożywiony na tych linjach ruch pociągów nie doznał przerwy. Technika wykonania zbrodni identyczna w obu wypadkach świadczy, iż nie zachodzi tutaj złośliwy wybryk wyrostków wiejskich, ale że jest to przemyślana i ze znajomością rzeczy wykonana działalność bandy antypaństwowych organizacyj

Chcieli dopomóc szczęściu...

Dwaj urzędnicy pruskiej loterji klasowej, inspektor Boehm i sekretarz Schleimstein, skazani zostali przez sąd berliński pierwszy na 2 lata i 3 miesiące, drugi na półtora roku więzienia.

Skazani przy pomocy oszukańczych manipulacyj spowodowali, że na los, będący w ich posiadniu. padła wygrana 100.000 marek.

GIEŁDA.

Warszawa, 24.9.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.53
Paryż 35.10
Wiedeń 126.10
Praga 26.51
Włochy 48.81½
Szwajcarja 172.47
Holandja 358.65
Stokholm 240.60
Dol. War. pr. obr. 8.91¾

Tendencja: niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 24.9.

Bank Dyskontowy 133.50
Bank Handlowy 123.00—126.00
Bank Polski 143.00—146.00
Bank Przemysł. Lwów 105.00
Bank Zachodni 23.00—25.00
Bank zw. sp. zar. 89.00—92.00
Czersk 1.08—1.10
Częstocice 3.35
Michałów 0.65—0.68
Cukier 5.10—5.35—5.50
Firley 56.00—56.50
Węgiel 100.50—105.00
Nobel 51.50—51.00
Lilpop 33.50—32.50—31.75—32.00
Modrzejów 9.35—9.30—9.40
Orthwein 13.00
Ostrowieckie 96.00—95.00
Parowozy 55.00
Pocisk 2.40—2.60—2.50
Rudzki 61.00—62.00
Starachowice 70.00—71.00
Ursus 17.00
Zawiercie 36.00—37.00
Zyrardów 19.00—19.50
Borkowski 3.55—3.50
Spirytus 33.00

Tendencja: mocna.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 24.9.

Zyto 38,50—39.50
Pszenica 46.50—47.50
Jęczmień targowy 33.00—35.00
Jęczmień brow. 39.00—41.00
Owies 31.75—33.25
Mąka żytnia 70% 57.00—58.50
Mąka żytnia 65% 58.50—60.00
Mąka pszenna 65% 72.50—74.50
Otręby żytnie 23.00—24.00
Otręby pszenne 23.00—24.00
Rzepak 56.00—61.00
Ziemniaki jadalne 5.90—6.10
Ziemniaki fabryczne 16% 4.80—5.00

Usposobienie: dla żyta słabsze. Ogólna sytuacja bez zmiany.

Z tragedji powodzi

w Małopolsce Wschodniej.

Jeden z techników Zagłębia pracował przy regulacji Dniestru i był świadkiem wielkiej katastrofy powodzi. Z całego szeregu tragicznych zdarzeń przytaczamy kilka.

— —

Motorówka uwija się po Dniestrze, rozlanym, jak morze, wyłapując bydło, konie, topielców. Lornetują. Płynie kołyska. W kołysce małe półtoraroczne dziecko; na poduszce siedzi w nogach mały piesek i drży na całem ciele. Dziecko wyciąga rączęta i igra z pieskiem. Motorówka podjeżdża ostrożnie, pragnie zaczepić hakiem kołyskę. Nie udaje się. Dziecko płynie dalej. Motorówka okrąża zdaleka, aby falą nie wywrócić dziecka. W tem kołyska trafia na wierzchołek drzewa, wywraca się, dziecko i piesek idą na dno bezpowrotnie!

— —

Słychać ochrypły krzyk. Na ratunek! Motorówka pędzi za głosem. Na wierzchołku drzewa siedzi biedny żyd z workiem, wiejski handlarz i dwa zające. Ośmnaście godzin przesiedział na drzewie. Motorówka uratowała mu życie. Biedne zające jakby oswojone, dały się zabrać, ale były tak wyczerpane, że zakończyły żywot na łodzi, zanim je na wolność wypuszczono.

— —

Na pagórkowatej łące zalało 300 koni, popętanych. Woda przybiera ciągle. Właściciel na brzegu rwie włosy z głowy. 300 koni przecież to majątek! Konie strwożone stoją w wodzie po brzuch. Dzielny parobczak wiejski rozbiera się bierze nóż w rękę i płynie na wyspę. Poprzecinał wszystkie pęta, wsiadł na jednego konia i przeprowadził całe stado na suchy ląd. Otrzymał za to po 10 zł. od sztuki uratowanej.

— —

Na skalistym brzegu Dniestru pełno ognisk. Uwijają się koło nich ludzie pólnadzy z okolicznej wioski, z której śladu nie zostało. Wszystkie zabudowania uniosła woda.

W gromadzie bezdomnych lament; grozą przejmuje płacz małych, zziębniętych dzieci ruskich. Ciepła woda, zagrzana w czerepie, oto jedyny posiłek. Pod kopką siana kobieta rodzi chłopczyka. Mężczyźni kopią doły, znoszą kołki, przygotowują dach z dorni. Pewnie to będą ich mieszkania na zimę. Dusza się rozdziera. Ostatni kęs chleba oddałoby się tym ludziom.

Motorówka płynie dalej. Przesuwa się między płynącemi belkami, futrynami, zbożem Nadpływa krowa, łeb jej tylko sterczy nad wodą, język na wierzchu, oczy przerażone, w których widzi się bezmiar trwogi. Chwytamy ją za rogi, chcemy pomóc; łódź się nam przechyla. Sami w niebezpieczeństwie puszczamy biedne krówsko, które wyczerpane, musiało iść na dno.

Komitet pomocy powodzianom.

Z inicjatywy p. starosty zawiązał się w sobotę 24 bm. komitet ratunkowy.

Uchwalono urządzić zbiórkę uliczną w dniu 2 października, t. j. w niedzielę, w całym powiecie.

Do organizacyj zawodowych, zrzeszeń, fabryk, kopalni itd. pójdą osobne listy składkowe.

Redakcje pism otwierają listy składkowe.

Pomoc jest konieczna i nagła z powodu zbliżającej się zimy. Tysiące rodzin koczuje w ziemiankach.

Macierz polska a nauczycielstwo.

W piątkowym numerze „Kurjera Zachodniego" pojawiła się korespondencja z Maczek o organizacji koła P. M. S. w Maczkach.

Przy tej okazji autor korespondencji obrzucił stekiem obelg nauczycielstwo szkół powszechnych. (Autora znamy doskonale).

Dziwić się należy „Kurjerowi Zachodniemu", że taką notatkę puścił. Naczelny redaktor jest wiceprezesem Macierzy, kokietuje nauczycielstwo szkół powszechnych przez odczyty, regjonalizm i wie dobrze, że w ten sposób nie buduje się pracy oświatowej, lecz podkopuje byt samej Macierzy.

Tym panom musimy przypomnieć, że w Zagłębiu działalność Macierzy ograniczała się przeważnie do 3 Maja, że jeżeli się chce coś zrobić na 3 Maja i zyskać fundusze, to jedynie w powiecie oprzeć się całą akcję tylko na nauczycielstwie.

Wprawdzie po godności honorowe prezesów komitetów wyciągają ręce i ci autorzy z Maczek, ale gdy chodzi o pracę, pomagają w 90 procentach tylko nauczyciele. Macierz więc polska autorowi napaści na nauczycielstwo nie będzie wdzięczna, choćby to autorem był człowiek nawet w sutannie.

Trudno już dzisiaj kogoś wychowywać i uczyć kultury. Na nietakt brak lekarstwa. Nauczycielstwo musi sobie to dobrze zapamiętać na przyszłość. Można zaręczyć, że Macierz polska będzie zadowolona, jeżeli autor usunie swoje nieudolne ręce od pracy w tej organizacji, która nie znosi burzycielstwa i podłości.

Nauczycielstwo szkół powszechnych pracuje społecznie na terenie swoich organizacyj, nie potrzebuje opiekunów o typie sarmatyzmu i nieuctwa.

Ciekawe przepowiednie „Polonji".

W „Polonji" wczorajszej czytamy:

„Poseł Korfanty zwrócił się onegdaj do marszałka sejmu Rataja z prośbą, aby wyznaczył sąd marszałkowski, który zbadał oszczerstwa, miotane na niego przez obóz sanacyjny. Jak wiadomo, oszczerstwa polegały na tem, że niezgodnie z prawdą sanatorzy oczerniają posła Korfantego, jakoby był ukrócił skarbowi podatek dochodowy i nieścisłe składał deklaracje podatkowe, jakoby poszkodował skarb o 2 miljony złotych i jakoby wysługiwał się czy to Rzeszy niemieckiej, czy też jakiejś grupie niemieckiej, wrogo dla państwa polskiego usposobionej.

Wszystkie te twierdzenia kwalifikują się, jako pospolite oszczerstwo, dlatego, p. Korfanty poprosił, by sąd marszałkowski sejmu sprawy te zbadał. Dziś już możemy przepowiedzieć, że na tym sądzie marszałkowskim sanatorzy zostaną zdemaskowani, jako kłamcy i oszczercy".

Przedewszystkiem z „oszczerstwami" występują nie tylko sanatorzy, lecz nawet chadecy.

Powtóre skąd też „Polonja" wie, jaki zapadnie wyrok? Przecież chyba żaden z posłów nie będzie mógł pochwalić p. Korfantego za to, że był „powiernikiem" przemysłowców-niemców, którzy zapewniając rząd marsz. Piłsudskiego o swej lojalności, jednocześnie dawali p. Korfantemu subsydja na wydawanie pism, napadających na rząd w sposób skandaliczny.

Lepiej więc nie bawić się w przepowiednie.

Straszliwy mord na Wołyniu.

Do mieszkania Jewdokji Derkaczowej we wsi Zagaje pod Dubnem wtargnęło trzech uzbrojonych w rewolwery zbrodniarzy, którzy dokonali ohydnego mordu na wszystkich znajdujących się wówczas w izbie osobach. Najpierw zabili Derkaczową, liczącą lat 23, poczem dwoje jej dzieci, pięcioletniego Piotra i czteroletnią Nadzieję, oraz Panaszczyka, liczącego lat 36.

Dokonawszy tego straszliwego dzieła, podpalili dom, który spłonął doszczętnie wraz ze zwłokami wszystkich pomordowanych.

Brak jest dotychczas danych, co do motywów tej niezwykłej zbrodni. Według wszelkiego prawdopodobieństwa inicjatorem krwawego czynu miał być Derkacz Fiedor z Zagaja, którego aresztowano.

Samobójstwo oficera.

Po uczcie w „Oazie" strzaskał sobie kulą głowę.

W piątek około godz. 2 i pół w nocy władze policyjne w Warszawie zaalarmowane zostały wypadkiem samobójstwa, jaki zaszedł w domu Nr. 16 przy ul. Bednarskiej. Wkrótce po przybyciu na miejsce stwierdzono, że zamieszkały w tym domu Józef Franciszek Mitszajn, kapitan 21 p. piech., nie żyje. Zastano go w mieszkaniu w kałuży krwi, sączącej się z głębokiej rany postrzałowej głowy.

Ustalono, że kap. Mitszajn

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre

Powieść.

59.

Drżała z gniewu, na policzki jej wystąpił rumieniec wstydu, rozpuszczone włosy czarne splotami spływały na alabastrowe ramiona.

Fabjan stracił głowę. Nagle zerwał się, podszedł do Marceli i chciał ją objąć ramionami.

— Dobrze, moja Djano gniewna, wychodzę, ale ucałuję pierwej to piękne ramię.

Lecz nie miał czasu spełnić swego życzenia, gdyż Marcela, zdziwiona jego zuchwalstwem, wyrwała mu się z rąk i zawołała:

— Czyś pan zwarjował! Co to znaczy? — Kto panu dał prawo postępowania ze mną w ten sposób?

Fabjan pojmował w części wstydliwość przesadną, ale nie mógł się zgodzić, by w dzień ślubu żona odmówiła mu nawet pocałunku. Nie chciał się go zrzec i w razie potrzeby gotów był zdobyć go siłą.

— Jestem twoim mężem, Marcelo, ty zaś jesteś mą żoną ukochaną. Pozwól mi okazać ci moje uwielbienie, na jakie zasługujesz. Nie masz słuszności obrażać się mojemi pieszczotami. Jeżeli kochasz mnie choć trochę, to powinnaś sama nadstawić mi swe różowe policzki do pocałowania.

— Nigdy!—stanowczo odrzekła Marcela.

— Źle robisz, moja droga, opierając się. Kocham cię, jesteś moją żoną, powtarzam, i należysz do mnie. Nie czekaj, bym przekonał cię o tem w sposób inny.

— Pan mi grozisz! A to dobre! Powinieneś pan był wyjść natychmiast, skorom tyl ko prosiła go o to. Obecność pańska budzi we mnie wstręt. Z jakiej więc racji możesz pan żądać odemnie pocałunku?

— Ach, więc to tak! No, to zobaczymy! Obejmę cię ramionami, ot tak... pocałuję cię w szyję, ot tak... zjem cię w pieszczotach...

Rzucił się na nią i wyrywającą się zaczął pokrywać pocałunkami.

— Puszczaj mnie pan!... Nie chcę!... To podle!... Puszczaj pan!... to nikczemnie!...

Ale Fabjan nie słuchał jej, ściskał ją ramionami z całej siły i ugryzł zębami jej szyję.

Marcela krzyknęła z bólu. Chciała wzywać ratunku, gdy nagle uczuła, że opasujący ją łańcuch zaczął słabnąć i ręce opadać ku ziemi.

Wtedy wyrwała się i mocno odtrąciła od siebie Fabjana, który, krzyknąwszy przeraźliwie, zachwiał się i padł na rozesłany na posadzce dywan.

Całe ciało jego zaczęło drgać, z gardła wydobywał się oddech ciężki i chrapliwy.

IV.

Dwa wielkie okna, zasłonięte storami z aksamitu niebieskiego, podszytego białą materją jedwabną, przepuszczały bardzo mało światła, tak, że Marcela z początku nie widziała dobrze, co dzieje się z Fabjanem. Spodziewała się, że zerwie się z posadzki i znowu rzuci na nią.

Gdy wszakże Fabjan nie podnosił się, przyszła jej myśl, że padając, może zranił się mocno. Chrapliwy oddech jego przestraszał ją.

Podbiegła do okna, usunęła story i tym sposobem nieco oświetliła pokój.

Następnie powróciła do męża i widząc go ciągle leżącego, uklękła, by przyjrzeć mu się bliżej.

Wtedy osłupiała ze zdziwienia i zbladła, jak płótno.

Oblicze Fabjana skurczone było konwulsyjnie, oczy wystąpiły na wierzch, piana pokryła usta, pierś falowała gwałtownie.

— Ach, ja nieszczęśliwa!— zawołała Marcela powstając. —Oto kogo zaślubiłam!

W rozpaczy załamała ręce; zdarła swą suknię ślubną, porwała na kawałki girlandę i cisnęła je pod nogi.

— Przeklęte ozdoby, nie dla mnie one!... Nie chcę was... Boże mój, Boże!... — wołała wśród łkań.

Gdy uspokoiła się nieco, przyszła jej myśl, iż należy udzielić Fabjanowi pomocy. Lecz nie wiedziała jakiej. Przejęta zgrozą, bała się go dotknąć. Wtedy zaczęła krzyczeć:

— Na pomoc! na pomoc!

Przecież pośpieszy ji ktoś z ratunkiem. Mało ją obchodziło, że może przyjść służący i że stanie się skandal. Nie myślała o tem. Czuła, że nie może pozostać z tym człowiekiem, który cierpi i, pozbawiony ratunku, może umrzeć.

Zaczęła znowu wołać głosem donośnym:

— Na pomoc! na pomoc!

Pośpieszne kroki rozległy się w korytarzu i za chwilę do pokoju wbiegła hrabina Luiza.

Jednym rzutem oka objęła scenę. Marcela z rozpuszczonemi włosami, w podartej sukni, z oczyma błędnemi, stała na środku pokoju, podobna do obłąkanej, w głębi zaś, bliżej łóżka, leżał na posadzce syn ukochany.

Zrozumiała cały ogrom katastrofy. Krzyknęła jak lwica raniona i rzuciła się do Fabjana.

(c. d. n.)

spędził wieczór w restauracji „Oazy“. Opuściwszy ją po północy w stanie podnieconym, wywołał sprzeczkę z policjantem na rogu Bielańskiej i Senatorskiej, poczem przybył z policjantem owym do komendy miasta.

Wkrótce, wyszedłszy z komendy, ponownie z tymże policjantem miał zatarg, w następstwie którego udał się do kom. XII.

W godzinę po tych zajściach, znalazłszy się w mieszkaniu swem, kap. Mitszajn odebrał sobie życie.

Zmarły był dość popularną w Warszawie postacią.

FELJETONIK.

Nie tępić much!

Niewinna mucha, której brzęczenie po długich miesiącach zimy jest tak dla ucha przyjemne, jak śpiew nie przymierzając słowika w maju, stała się celem najsroższych prześladowań z powodu swych zbrodniczych skłonności, polegających na przenoszeniu wszelkiego rodzaju zarazków.

W praktyce jednak okazuje się, że muchy oddają ludziom nieocenione zasługi. Bo zresztą, skoro Pan Bóg stworzył muchy, to musiał mieć w tem swój cel.

W jednej z redakcyj w Sosnowcu z polecenia dyrekcji wydawnictwa wytępiono wszystkie muchy. Kupowano truciznę, lep, papier na muchy i wreszcie skończyło się na tem, że ani jedna z tych skrzydlatych przyjaciół człowieka nie gościła w redakcji.

Skutek był straszny: oto wszyscy pracownicy pospali się. Chrapanie słychać było na całej ulicy. Pismo choć i przedtem było nudne, jak emetyk, po wytępieniu much stało się wprost niemożliwem do czytania: ktokolwiek wziął je do ręki, po kilku minutach zasypiał!...

I oto redaktor, widząc straszne skutki nieobecności much, korzystając z pogody, kazał pootwierać wszystkie okna i zabrać z pracowników wysmarował głowę miodem...

W tych warunkach oczywiście o spaniu przy pracy nie może być mowy.

Pracownicy zasypiają jeszcze z przyzwyczajenia, ale co chwila ostry krzyk przerywa powietrze, pracownik macza pióro i pisze...

A czytelnicy nawet nie wiedzą, dlaczego gazeta jest zadrukowana od początku do końca...

Mucho, bądź błogosławiona!

Bazgraj.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Wrzesień 25 Niedziela	Dziś: N.M. od W.niew. Jutro: Bł. Ładysława. Wschód słońca 5.25. Zachód „ 5.30.

RADJO.

Niedziela — 25 września.

WARSZAWA.

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A.T.“, nadprogram.

13.45 Odczyt p. t. „Jak przechowywać warzywa“.

14.10 Odczyt p. t. „Tuczenie świń na bekony“.

14.35 Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“.

15.00 Komunikat meteorologiczny.

15.05 Odczyt p. t. „Jesienne żywienie bydła“.

15.30 Transmisja z Krakowa odczytów rolniczych organizowanych staraniem komitetu wojewódzkiej wystawy rolniczej w Stryju. Odczyt p. t. „Dochodowość sadownictwa“.

16.00 Przerwa.

16.30 Odczyt organizowany dla Wystawy rolniczej w Stryju p. t. „Wpływ nasion szlachetnych na jakość produkcji“.

17.00 Audycja dla młodzieży. „Mała kronika wrześniowa“.

17.35 Koncert popołudniowy.

18 35 Rozmaitości.

18.50 Odczyt p. t. „O współdzielniach mieszkaniowych i budowlanych“.

19.10 Odczyt p. t. „Kobiety w walkach o niepodległość Polski“ IV-ty.

19.35 Odczyt p. t. „Wrażenia z Jugosławji“ III-ci.

20.00 Przerwa.

20.30 Koncert wieczorny.

22.00 Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny komunikaty „P.A.T“. nadprogram.

22.30 Transmisja muzyki tanecznej z „sali malinowej“ hotelu „Bristol“.

KRAKÓW

10.15 Transmisja nabożeńswta z katedry poznańskiej.

13.30 Transmisja koncertu z restauracji Pavillon“.

15.30 Odczyt pod. tyt. „Dochodowość sądownictwa“.

17.00 Transmisja z Warszawy.

18.40 Rozmaitości.

19.00 „Poezja ludu Podhala“,

20.00 Komunikat sportowy i inne.

20.30 Koncert poświęcony twórczości Grzegorza Fitelberga.

22.00 Transmisja z Warszawy.

22.30 Transmisja z restauracji „Pavillon“.

POZNAŃ

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry Poznańskiej.

12.00 Odczyt rolniczy p. t. „Zywienie krów według systemu szwedzkiego.

12.25 Odczyt rolniczy p. t. „Choroby ziemniaków i jak im zapobiegać“.

17.35 Transmisja koncertu z Warszawy.

18.35 Nad Program.

18.40 Program dla dla dzieci.

19.25 Odczyt p. t. „Literatura i teatr w Czechosłowacji“.

19.50 Odczyt p. t. „Dowody nieśmiertelności duszy u Platona“.

20.15 Przerwa wzgl. Komnikaty.

20 30 Koncert muzyki polskiej.

22.00 Sygnał czasu i komunikaty sportowe.

22.30 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Carlton“.

Ogólna.

Sprawa płac i zaliczek na zimę w górnictwie.

W czwartek ubiegły związek górników zjednoczenia zawodowego polskiego- pertraktował z radą zjazdu w sprawie podwyższenia płac w górnictwie.

Przedstawiciel rady zjazdu oświadczył, że żądania robotników są uzasadnione, jednakże dopóki rząd nie pozwoli na podwyższenie cen węgla, nie zmniejszy taryf przewozowych i nie podniesie cen za węgiel, dostarczany dla wojska i kolei, dopóty przemysłowcy żadnej podwyżki dać nie mogą.

Jest to zwykły wykręt baronów węglowych, którzy wówczas gotowi polepszyć warunki pracy robotnika, o ile sami zrobią doskonały interes.

Przedstawiciele robotników zażądali również zaliczek dla robotników na zakupy zimowe, w wysokości od 50 do 120 zł., zależnie od stanu rodzinnego robotników. Przedstawiciel rady zjazdu oświadczył, że przemysłowcy postarają się o kredyt na zaliczki, ale wysokości ich określić obecnie nie mogą.

(o) **Wyjaśnienie.** Przed kilkoma dniami prasa doniosła że na mocy decyzji sądu okręgowego w Warszawie został rozwiązany miejscowy związek handlowców za antypaństwową działalność.

Wobec szeregu nieporozumień, jakie wywołała ta wiadomość, należy wyjaśnić, że nie chodzi tu o związek za wodowy pracowników handlowych przemysłowych i biurowych m. st. Warszawy, mający swą siedzibę przy ul. Siennej 16 i znany zaszczytnie ze swej 40 letniej działalności, a grupujący wyłącznie pracowników polskich leczo o związek pracowników zatrudnionych w handlu i biurowości, mieszczący się przy ul. Zielnej 25.

Związek ten znany był z nurtujących wśród jegoczłonków prądów komunistycznych, wielokrotnie zamykany przez władze państwowe, przestał teraz decyzją sądu okręgowego rozwiązany.

(o) **Urlopów sprzedawać nie wolno.** W fabryce Wiślickiego w Zduńskiej Woli robotnicy sprzedali swój urlop częściowo za gotówkę, częściowo za ekwiwalent pracy, lecz na tem tle wynikł zatarg i stajk.

Po zaznajomieniu się z tem inspektor pracy sporządził protokuł, celem pociągnięcia do odpowiedzialności zarówno przemysłowca, jak i robotników za niezgodne z ustawą załatwienie sprawy urlopów.

Z Sosnowca.

(s) **Z posiedzenia zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta postanowiono zezwolić instytucji „ognisko dzieci robotniczych“ na korzystanie z lokali ochron miejskich, oraz polecono wydziałowi budowlanemu opracować projekt planu regulacyjnego placu przed dworcem.

(s) **Zebranie komitetu J. Słowackiego** oddędzie się w poniedziałek o godz. 6-ej wieczorem w lokalu magistratu. Proszeni są o bezwarunkowe przybycie wszyscy członkowie komitetu wykonawczego.

(s) **Z towarzystwa artystyczno-literackiego.** Po wypoczynku wakacyjnym T.A.L. rozpoczyna pracę. W przygotowaniu wystawa jesienna artystów plastyków. Będzie to szósta wystawa od założenia towarzystwa.

(s) **Z policji.** Bawią w Zagłębiu pp. podinspektor Sobolewski i nadkomisarz Kińczyk z głównej komendy policji w sprawie reorganizacji szkoły policyjnej na Piaskach.

Jednocześnie bawi w Zagłębiu nadkomisarz Wertz, który przeprowadza inspekcję urzędu śledczego.

(s) **Budowa domu dla starców.** Onegdaj odbyło się przy udziale 3 rabinów uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę domu dla starców-żydów Dom ten stanie przy ulicy Moniuszki.

(s) **Poświęcenie nowowybudowanej szkoły.** Wczoraj przy udziale opieki szkolnej, uczniów, rodziców i zaproszonych gości ks. szambelan Plenkiewicz poświęcił nowowybudowaną szkołę powszechną Nr. 4 przy ulicy Nowokościelnej. Po poświęceniu odbyły się produkcje, wykonane przez uczniów tej szkoły.

(s) **Setna rocznica cechu.** Z okazji 100-letniej uroczystości istnienia cechu ślusarzy w Łodzi, cech ślusarzy w Sosnowcu, nie mogąc na tę uroczystość delegować swojego przedstawiciela, wysłał depeszę z życzeniami.

(s) **Smutny koniec wesołej zabawy w restauracji „pod Dębem“** został przez policję całkowicie wyjaśniony. Okazało się, że Dedak symulował napad. Przepił on wszystkie pieniądze, a zegarek zastawił w jednej z restauracyj za 6 złotych. Chcąc mieć jakieś tłumaczenie w domu, Dedak symulował napad i pobicie go, oskarżając przytem niewinnych ludzi. Dedak zostanie pociągnięty do odpowiedzialności Wszyscy aresztowani zostali juz zwolnieni.

Z komitetu „IV tygodnia lotniczego“.

Wynik zbiórki w dniu 4 i 11 bm., przedstawia się następująco:

Zbiórka w dniu 4: kolonja „Sielec“ (organizowana przez p. inż. Zaleskiego) zł. 561.66 gr., w Sosnowcu (sekcja finansowa — ks. Plenkiewicz) zł. 1001 89 gr., kol. „Huta Staszic“ (org. P. Ptak) zł. 146 18 gr., kol. Milowice — (org. p. Piotrowski) 65.97 gr. — razem zł. 1.775 70 gr. Zbiórka w dniu 11. IX: kol. Sielec — 428 18 gr., Sosnowiec zł. 571 82 gr. — razem zł. 1000. — Ogółem ze zbiórek wpłynęło zł. 2.775.70 gr.

Zarząd komitetu tygodnia lotniczego składa gorące podziękowanie przedewszystkiem inż. Zaleskiemu i p. Strzałkowskiemu za znakomitą organizację zbiórki na kol. Sielec.

Strażom ogn. za udzielenie orkiestr na capstrzyk: mieejskiej i renardowskiej — tej ostatniej za bezinteresowny udział w capstrzyku.

P. Ptakowi, prezesowi koła w Hucie Staszic, który w wydatny sposób dopomógł do z organizowania zbiórki w dn. 11 na terenie Sosnowca.

P. Henrykowi Czechowskiemu za łaskawe bezinteresowne udzielenie auta które w ciągu pierwszego dnia zbiórki objeżdżało w celach propagandy Sosnowiec i okolicę.

Kierownictwu sosnowieckiego podokręgu górnośl. ligi piłki nożnej w Sosnowcu za zorganizowanie międzymiastowych zawodów piłki nożnej z których czysty zysk w sumie 196 zł. przelany został do kasy komitetu, oraz tym wszystkim, którzy pracą swą i datkiem przyczynili się do osiągnięcia powyższych rezultatów.

Całkowitego i ostatecznego sprawozdania z tygodnia komitet podać nie może ponieważ dotąd jeszcze napływają ofiary na listy ofiar.

Miejscowej prasie za bezinteresowne umieszczanie komunikatów, wzmianek, sprawozdań itp. zarząd komitetu miejskiego L. O. P. P. w Sosnowcu składa na tem miejscu specjalne podziękowanie.

Zarząd kom. miejskiego L. O. P. P.

Z Będzina.

(b) **Z sejmiku.** Wybory rady gminnej i wójta w Grodźcu zostały przez województwo unieważnione.

Ponowne wybory odbędą się w dniu 2 października br.

Dnia 28 b. m., w gminie Zagórze, odbędą się wybory 2 członków do sejmiku powiatowego.

(b) **Na wyścigi konne.** Na koszta, związane z wyścigami konnemi, urządzanemi przez 23 p. a. p. w Będzinie, sejmik powiatowy asygnował 250 złotych.

(b) **Zjazd dozorów szkolnych.** W d. 1 października o godz. 2 po południu w gmachu starostwa w Będzinie odbędzie się pierwszy w Polsce zjazd przedstawicieli dozorów szkolnych. Porządek obrad będzie następujący: zagajenie, organizacja samorządu szkolnego, przymus szkolny, sprawa budowy szkół i gospodarka szkół, wychowanie fizyczne i wojskowe, opieka lekarska, oświata pozaszkolna, wnioski i interpelacje.

Na zjazd przybędzie po 2 delegatów każdego dozoru i po 2 delegatów gmin. Zjazd ten ma duże znaczenie, gdyż omówione na nim będą wszystkie bolączki i zatargi, jakie zbyt często wynikają między dozorami szkolnemi a władzami gminnemi.

(b) **Kradzież garderoby.** Wczoraj w mieszkaniu Michała Stolarskiego, zam. przy ulicy Przejazd 9, nieznani sprawcy skradli garderobę męską i damską.

Poszkodowany oblicza stratę na ogólną sumę 630 zł.

Z Dąbrowy.

(d) **Wiec na Koszelewie.** Dziś, o g. 11 przed południem na kop. Koszelew odbędzie się wiec, na którym sekretarz centralnego zw. górników p. Bilnik wyjaśni zebranym sprawę podwyżki płac w przemyśle górniczym i nieprzychylne stanowisko rady zjazdu dla zw. górników.

(d) **Baczność myśliwi.** Towarzystwo prawidłowego myśliwstwa po ferjach letnich rozpoczęło swą działalność.

Polowania na terenach, dzierżawionych przez towarzystwo, rozpoczną się od 2 października.

Punkt zborny na wszystkie polowania u terenowego w Niegowonicach.

Z Zawiercia.

(z) **Zywcem ugotowany.** Dwóch młodzieńców z Dąbrowy zbiegło od rodziców udając się w podróż w stronę Kielc.

W drodze już nocą młodzi podróżnicy zmęczeni postanowili spocząć i wybrali sobie miejsce obok I-go posterunku kolejowego w Łazach blisko elektrowni kolejowej.

Ponieważ nocą dokuczało im zimno, więc Puchalski Stanisław postanowił się ogrzać w wydobywającej się parze z rury kanałowej, idącej z elektrowni. Puchalski nie zauważył zbiornika napełnionego gorącą wodą do którego wpadł. Kolega Puchalskiego Antoni Krawiec, począł krzyczeć, alarmując robotników z elektrowni.

Po wypompowaniu wody ze zbiornika wydobyto obgotowane zwłoki Puchalskiego.

(z) **Napad.** Na nieznanego osobnika, jadącego na rowerze szosą przez las obok wsi Winowo napadł nieznany sprawca i pod groźbą rewolweru zrabował mu wszelkie dokumenty i rower.

Do poszkodowanego, który udał się do lasu, rabuś dla postrachu strzelił z rewolweru trzy razy.

Za bandytą policja zarządziła natychmiastowy pościg.

(z) **Pożar stodoły ze zbożem.** W Kotowicach w nocy wybuchł pożar, spaliła się stodoła, napełnionej zbożem, własność p. Nunberga z Będzina.

Wesoły kącik.

Och, ci krewni!

— Ach, wielmożny panie — woła żebrak — jestem całkiem obcy w tem mieście, nie mam żadnych znajomych, żadnych krewnych!

— To ście szczęśliwi! — odpowiada pan Meier i idzie dalej.

Niefortunny kompliment.

— Niech łaskawa pani kupi ten kapelusz, wygląda pani w nim przynajmniej o dwadzieścia lat młodziej.

— Ale ja skończyłam przecie dopiero dwadzieścia lat.

Wyznanie mimowoli.

Pewna wdowa kazała wyryć na nagrobku męża następujące słowa:

„Spoczywaj w spokoju — aż się znowu spotkamy".

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Przemytnicy sacharyny. — Za potajemny wyszynk wódki.

Wydział karno - skarbowy przy sądzie okręgowym w Sosnowcu rozpoznawał w dniu 23 b. m. sprawę z oskarżenia mieszkańca Mysłowic Wilhelma Kocolda, lat 28 i mieszkańców Katowic: Hipoilta Krauzego, lat 34, Ryszarda Kosza, lat 24 i Waltera Gajdy, lat 19, o przemycanie sacharyny.

W dniu 6 stycznia b. r. rano, posterunkowi podkomisarjatu w Pogoni, zauważyli obok tunelu fabryki Dietla stojącą dorożkę samochodową, napełnioną towarami w workach. Zbliżywszy się zapytali stojącego opodal posterunkowego woj. śląskiego, o powód postoju dorożki, oraz o podanie, co w workach się znajduje. Skoro zapytany oświadczył, że wiezie kiełbasę i że z powodu zepsucia auta nie może jechać dalej, posterunkowi nie zadowolnili się tą odpowiedzią i sprawdzili zawartość worków. Wówczas okazało się, że była to sacharyna pochodzenia niemieckiego w ilości 129 kg.

Sledztwo wykazało, że właścicielami tej sacharyny byli ów posterunkowy woj. śląskiego, nazwiskiem Kocold i Krauze, natomiast Gajda i Kosz byli szoferami dorożki, którą sacharynę przewożono.

Wszyscy oskarżeni zostali oddani pod sąd z wyjątkiem Krauzego, który zbiegł i co do którego postępowanie zawieszono do czasu ujęcia.

Na rozprawę stawili się tylko Kosz i Gajda, którzy do winy się nie przyznali, tłumacząc się, że jako szoferzy zostali wynajęci i że nie wiedzieli, że towary, jakie nałożono im na samochód, były przemycane i że wogóle była to sacharyna.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych na grzywnę w kwocie 25.400 złotych każdego, z zamianą w razie nieściągalności na areszt dwuletni, na zapłacenie 2540 zł. opłat sądowych każdego i poniesienie solidarnie kosztów sądowych, zarządzając równocześnie konfiskatę zakwestjonowanej sacharyny. Obecnych na sali rozprawy oskarżonych Kosza i Gajdę niezwłocznie aresztowano i osadzono w więzieniu.

——

Eleonora Kasprzak, mieszkanka Sosnowca, Lipowa 10, za prowadzenie potajemnego wyszynku wódki w swem mieszkaniu, skazana została na miesiąc aresztu i 516 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 25 dni aresztu, oraz na uiszczenie opłat i kosztów sądowych.

Próba moralności mężczyzn.

Młody paster anglikański Mr. Jakób Dors chciał przekonać się na podstawie własnych obserwacji jak bardzo zepsutym jest świat. Przebrał się więc za kobietę i jako wytworna, urodziwa miss, poszukująca wrażeń kokietował mężczyzn.

Zaloty te wydały nadspodziewane wyniki. Nietylko wolni i młodzi kawalerowie wyznawali pięknej damie swą miłość, ale czynili to poważni, a nawet starzy mężczyźni, cieszący się opinją najmoralniejszych obywateli i wzorowych ojców rodzin.

Mr. Jakób Dors posunął swą złośliwość tak daleko, iż kazał się zapraszać na kolacje z szampanem i odwiedzał w towarzystwie lowelasów teatry i dancingi.

Po tygodniu takich eksperymentów policja zdemaskowała ciekawego pastora.

Uwięziony, usprawiedliwiał się, iż celem jego były poznanie grzechów tego świata, któremu ma głosić słowa prawdy i uczyć go moralności.

Oziembło Bolesław zgubił dowód osobisty wydany w Będzinie.

Słowa wypowiedziane przezemnie o osobie p. Leonarda Walknowskiego odwołuje Sieradzki.

Zgubiono przepustkę kolejową wydaną przez Dyr. Warszawską Woźniczka Stanisław.

Bartyzel Ludwik zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Piotrków i dowód osobisty wydany przez Konsulat Wrocławski.

... Sosnowiec, Sienkiewicza 5. — Tel. 1-85.

G. O. GALLO.

PREMJA.

— Z meldunkiem? — rzucił zwykłe pytanie urzędnik policyjny przy swoim służbowym stole, siadając.

— Przybyłem przed tygodniem do Faenzy — odparł obcy mężczyzna z trudem nad zdenerwowaniem panując — i chcę panu komisarzowi coś zakomunikować i o coś zapytać jednocześnie.

— Coś ważnego? — spytał urzędnik badawczem spojrzeniem mierząc przybysza.

— Być może...

— Słucham pana.

Położywszy czapkę na oknie przysunął krzesło do stołu komisarza, usiadł, zmarszczył czoło i mówić zaczął po chwili pewnym i zdecydowanym głosem:

— Druga ulica za tym rogiem — teraz ulica ósmego lipca — nazywała się Via dei Mercanti przed dziesięciu laty, wiadomo to panu, nieprawdaż?

— Oczywiście.

— Przed dziesięciu zatem laty, pewnego grudniowego poranku, o godzinie szóstej, przed brzaskiem więc jeszcze mieszkańcy Via dei Mercanti nagłym i niezwykłym hałasem ze snu zbudzeni zbiegłszy się na ulicy ujrzeli leżącego na chodniku mężczyznę w agonji.

Stwierdzono natychmiast, że był to urzędnik kanalizacji miejskiej Guido Parmi, trzydziestoletni wdowiec i ojciec małego dziecka. Sprowadzony lekarz po nałożeniu opatrunku do szpitala przewieźć go polecił.

Nim zawiadomiona policja zdążyła organa swe dla przeprowadzenia śledztwa do szpitala wysłać, Guido Parmi rzężącym głosem jakieś imię powtarzając po kilku minutach skonał.

Wobec tego, że samobójstwo uznano za wykluczone, policja zabrała się do wytropienia mordercy. Czy historja ta jest panu wiadoma?

— Nie byłem wówczas w Faenzy, ale przypominam sobie ten wypadek. Wiem, że nie o samobójstwo chodziło, lecz o wysoce tajemniczą sprawę, która kolegów mych do rozpaczy doprowadzała, tembardziej że...

— Ze...?

— ...premja w sumie dziewięciu tysięcy lirów za wykrycie mordercy była wyznaczoną.

— Tak jest. Oto właśnie chciałem się spytać, czy premja ta jest aktualna jeszcze.

— Owszem. Mordercy mimo usilnego poszukiwania wykryć nie zdołano i wogóle cała sprawa pozostaje dotychczas zagadką.

— Ja panie komisarzu, mogę coś, nie coś o niej panu powiedzieć:

Guido Parmi mieszkał, jak panu pewnie wiadomo, na trzeciem piętrze; ciało jego znaleziono pod oknami jego mieszkania o trzy metry od muru. Był to wynik jego skoku...

Smutny uśmiech zabłąkał się na ustach mówiącego, by zniknąć również prędko jak zawitał.

— Mogło to być samobójstwo: tylu ludzi dzień w dzień odbiera sobie życie... Ale Guido Parmi samobójstwa nie popełnił, nie! Mogę to stanowczo powiedzieć, ponieważ... byłem przy tem.

— Pan był przy tem.

— Tak jest. Niech mi pan komisarz jednak jeszcze raz powie, czy wyznaczona premja jest aktualna dzisiaj?

— Ależ tak, dziesięć tysięcy lirów...

A więc... ja sam Guido Parmi'ego przez okno wyrzuciłem!

— Pan!!!

Urzędnik policji zerwał się z krzesła i osłupiałe źrenice utkwił w ziemistej twarzy swego rozmówcy.

— Niech się pan uspokoi — mówił nieznajomy — i dalej słucha. Guido Parmi skonał z imieniem „Anita" na ustach. Anita pochodzi z Lago, Anita Torti, o ile dotychczas nie zmieniła nazwiska. Libero Torti zaś z zawodu cieśla. mąż Anity, były mąż raczej — to ja...

Drżenie przebiegło po całej jego postaci, jakieś oderwane sylaby usta szeptały...

Urzędnik chciał mu szklankę wody podać, odsunął ją jednak i dalej mówił.

— Zupełnie zwykła, codzienna historja. Powziąłem podejrzenie, że żona moja, która często z Lugo do Faenzy po sprawunki jeździła, zdradza mnie. Śledziłem ją trzy razy w ciągu trzech tygodni. Za trzecim razem schwytałem ją na gorącym uczynku. Sprawdziłem mianowicie, że Anita poszła wieczorem do mieszkania Guido Parmi i tam pozostała na noc. Nie chcąc im tego ostatniego sam na sam psuć, nazajutrz dopiero, około godziny szóstej, przed brzaskiem wkradłem się do mieszkania i wszedłem cichaczem do sypialni Parmi'ego. Byłbym się może zawahał, gdyby dziecko było w domu, wiedziałem jednak, że jednoroczny jego synek, którego przyjście na świat pani Parmi przypłaciła życiem, wychowuje się w domu l. 18 przytej samej ulicy u zaprzyjaźnionej z Parmi'em rodziny.

Anita Torti uciekła, dałem jej bowiem możność wymknięcia się — uwiedziona kobieta w takich wypadkach zawsze jest mniej winna — Parmi'ego zaś chwyciwszy za kark wyrzuciłem przez otwarte okno na ulicę. Poczekawszy chwilę aż odgłos upadającego ciała do uszu mych dojdzie, spokojnie się oddaliłem... Z fajką w zębach wyglądałem tak niewinnie, że nikt na mnie uwagi nie zwrócił.

— Ależ to straszne... Pan jest zatem...

— Tak, to straszne i ja jestem mordercą. Dziesięć lat z górą od tego czasu minęło. Spędziłem je daleko od kraju ojczystego, samotny, bez psa nawet, któryby mi przed snem dobranoc powiedział... Przed miesiącem pierwszy raz płakałem. Dlaczego? Nie wiem. Wróciłem do ojczyzny i przyjechałem tu do Faenzy i znajomemi dzielnicami przyszedłem do ulicy Mercanti. Przy wiadomym domu stanąwszy spojrzałem w górę... Wszystko, wszystko w oczach mi stanęło...

Na rogu placu Ring zauważyłem trzy dni temu chłopczynę lat dziesięciu. Ubranie na nim było podarte i brudne, oczy opaską przewiązane a wyciągnięta ręka o jałmużnę prosiła.

Przyjrzałem mu się zbliska, nie mogąc się osobliwemu wrażeniu oprzeć. Dziecko było rażąco do tamtego podobne.

— Do kogo?

— Do tego, którego zabiłem. Pytam się malca:

— Czy jesteś od urodzenia ślepy? Ruchem głowy zaprzecza.

— Miałeś wypadek?

— Przed czterema laty — brzmiała odpowiedź.

Stojąc blisko niego widziałem jego czoło i podbródek... Takie same... Oczy też pewne musiały być do oczu ojca podobne: błyszczące i jak otchłań czarne.

— Jak się nazywasz — spytałem.

— Remo Parmi.

— Ojciec twój?

— Guido mu było na imię.

Krew mi do głowy uderzyła. Mróz w członkach uczułem. Nie były to wyrzuty sumienia jednakże; nie... według mego bowiem zdania, dobrze zrobiłem, ale to biedne, niewinne dziecko dusze mi krwawiło... Zdawało się, że nieznajomy zemdleje, ale zebrawszy się w sobie z bladą śmiertelnie twarzą dodał jeszcze:

— Niech pan sobie wyobrazi, że Remo Parmi wszystko to panu opowiedział i gdyby nie to dziecko bowiem milczałbym w dalszym ciągu i powiedz pan przełożonym swoim, żeby premję jemu dali, jego bowiem jest zasługą, że zagadka wyjaśniona została...

Spokojnie i bez drżenia wyciągnął ręce, gdy dwaj agenci z kajdankami doń podeszli.

Jedzmy dużo owoców.

Stanowią one niezbędny dodatek do pożywienia, pomagają trawieniu.

Wartość zdrowotna owoców polega na ich wybitnym wpływie na organizm, jako środków uzupełniających odżywianie.

Stanowią one nieodzowny dodatek do zwykłych pożywek w każdej porze roku i urozmaicenie w codziennem naszem żywieniu się. Owoce działają regulująco na czynności kiszek i czynią w wielu razach zbędnem używanie środków przeczyszczających.

Spożycie kilku jabłek przed ułożeniem się do snu lub naczczo znakomicie ułatwia trawienie. Powyższe zalety nie wyczerpują bynajmniej wartości owoców. Sok i miąższ owoców oczyszcza zęby z resztek pokarmów i zarazków gnilnych.

Głównym jednak walorem są awarte w nich witaminy. Ponieważ na owocach, dotykanych wielokrotnie rękami, mogą znajdować się zarazki tyfusowe, bądź, jak obecnie, dyzenteryczne, owoce należy spożywać po uprzedniem dokładnem obmyciu ich w wodzie bieżącej.

Osoby ze zdrowemi żołądkami powinny spożywać je bez uprzedniego obierania. Owoc bowiem w całości najwięcej zawiera substancyj uzupełniających.

Co się tyczy picia wody przy spożywaniu owoców, to dla wody wodociągowej żadnych ograniczeń czynić nie należy.

Za przewodem małpy
na szczyty genjalności!

Na kongresiezoologicznym, który odbył się w Budapeszcie wygłosił prof. Woronow odczyt, dotyczący odmładzania. Nadmienił on pomiędzy innemi ciekawemi rewelacjami, że praca jego jest niezmiernie utrudniona z tego powodu, iż chętnych do odmłodzenia zgłasza się bardzo wielu, jednakże każdy z nich natychmiast, gdy poczuje świeże zapasy sił, śpieszy coprędzej, aby je zużytkować i dlatego kliniczna obserwacja po dokonanej operacji i studja nad jej wszechstronnem oddziaływaniem na organizm, są niezmiernie utrudnione.

Drugą trudnością przy odmładzaniu, to zdobycie dostatecznej ilości gruczołów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że żaden z najbardziej lekkomyślnych młodzieńców, nie poświęci się w tym kierunku dla najwyższego szacunku godnej starości i nie ustąpi dobrowolnie przywilejów, które tamta w swoim czasie zużytkowała dla własnych egoistycznych celów.

Ze zwierząt tylko małpy wyższych gatunków posiadają gruczoły asymilujące się z organizmem ludzkim.

Wielu ludzi zajmuje pytanie, jaki wiek jest najbardziej odpowiedni dla poddania się kuracji. Prof. Woronow twierdzi, że między 50 a 60 rokiem życia i jednocześnie dodaje, że kobiety są w tym wypadku bardziej przewidujące i że pragnienie odmłodzenia budzi się w nich o wiele wcześniej.

Na zakończenie odczytu swego wystąpił uczony w niezwykle ciekawą enuncjacją. Twierdzi on mianowicie, że szczepienie u dzieci przejawiających w jakimś kierunku wybitne uzdolnienie, jest w stanie uczynić z nich genjuszów.

— Musi powstać nowe pokolenie ludzi genialnych — wzywa entuzjastycznie profesor! — I matka, która pierwsza nie zawaha się powierzyć mi swe dziecko będzie założycielką nowego rodu nadludzi!

Przyznam otwarcie, że aczkolwiek pragnąłbym mieć dziecko genialne, czemu nie, pragnąłbym jednak aby zawdzięczało ono swą genialność wyłącznie mnie (co jest prawdopodobne) a nie pierwszemu lepszemu szympansowi.

Humor.

W restauracji.

Chłopak hotelowy. — Proszą, żeby pan poszedł do telefonu.

Nowobogacki. — Co? Ja mam podejść do telefonu? To się pokaże! Powiedz, żeby telefon podszedł do mnie.

Po polowaniu.

— Mój mężu, wystrzeliłeś prawie wszystkie naboje, a tu raptem dwie kuropatwy zabite?

— Dobrze, a policz ile było niezabitych?

Oko w oko.

— Panie Hosenduft, czy pan masz w sobie żyłkę myśliwską?

— Skąd ja mogę wiedzieć? Musiałbym się zapytać mojego doktora.

— A stanąłbyś pan oko w oko z niedźwiedziem?

— Gdyby on był w ogrodzie zoologicznym w klatce, to dlaczego nie?

Podatek.

— Co by to było, gdyby tak opodatkować wszystkich naszych myśliwych? Dajmy na to po złotówce od każdego pudła na biednych?

— Ręczę ci, że w ciągu roku niebyłoby w kraju ani jednego biednego.

Sztuka.

Mąż. — Mnie nie naciągniesz. Ja nie z jednego pieca chleb jadłem.

Zona. — Sztuka, jeżeli w Warszawie jest 695 piekarni.

Przy najmie kucharki.

— Jeszcze jedno, proszę pani. Ja od czasu do czasu zabawiam się w spirytyzm i wywołuję w kuchni duchy...

— O to mniejsza, tylko prosiłabym o nie wywoływanie duchów głodnych, bo resztki z obiadu mogą być w niebezpieczeństwie.

Poświęcenie.

— Poświęcający się lekarz powinien skosztować sam każdego lekarstwa, które zapisuje choremu.

— Racja pani dobrodziejko, kiedy byłem lekarzem na okręcie pasażerskim, piłem z każdym pacjentem z jego flaszki medykament, który zapisywałem od choroby morskiej.

— A co pan chorym zapisywał?

— Wyłącznie koniak.

U urzędnika.

— Dzień wypłaty pensji to musi być dla pana dniem radości?

— Co znowu. Rano tego dnia jeszcze nie mam ani grosza, a wieczorem tego dnia już nie mam ani grosza. Gdzie tu może być radość?

Bez konkurencji.

Zabawy towarzyskie. Ktoś podaje nowy projekt.

— Niech każdy z zebranych wypowie mowę. Kto powie najgłupszą — wygrał.

— Oho—odpowiada ktoś na to — to nie może być. Wśród nas jest poseł do Sejmu. On nas pobije.

Nie wie.

— Pańska narzeczona blondynka?

— Dzisiaj była blondynką, czem będzie jutro — nie wiem?

„MUCHA".